



Budżet obywatelski po przejściach

2020-08-31

Tegoroczna edycja budżetu obywatelskiego w Krakowie miała być pierwszą przeprowadzoną w sposób zgodny z oczekiwaniami wnioskodawców, urzędników, ekspertów, a nade wszystko mieszkańców. Zanim jednak wystartowała, podcięto jej skrzydła, wprowadzając wymóg realizacji proponowanych zadań w ciągu jednego roku, przez co projekty bardziej ambitne i trudne – jak np. duży park (choćby ten niedawno otwarty w Czyżynach) czy nawet chodnik z przejściem dla pieszych – z założenia będą odrzucane.

Jakby tego było mało, to etap składania wniosków przypadł na czas narodowej kwarantanny i wielu wieściło klępkę tej koronawirusowej edycji BO. A nawet więcej – pojawiały się głosy niektórych radnych, że trzeba z tegorocznego budżetu partycypacyjnego zrezygnować – zapewne w myśl zasady, że „radni wiedzą lepiej”, na co te pieniądze wydać, a zaciskanie pasa w budżecie Miasta warto rozpocząć od pozbawienia mieszkańców bezpośredniego wpływu na spożytkowanie 32 mln zł w ramach BO.

Budżet jeszcze bardziej obywatelski

Historia jednak lubi zaskakiwać, i tak też się stało tym razem, gdyż dzielne krakowianki i krakowianie zgłosili rekordową liczbę projektów, czyli aż 988. 549 z nich przeszło weryfikację Urzędu Miasta Krakowa, a jeszcze zapewne kilkanaście uda się wnioskodawcom obronić na etapie rozpatrywania protestów. Można więc być nastawionym pozytywnie do tegorocznej edycji, chociaż apetyt rośnie w miarę jedzenia. Chciałbym, aby nasz budżet był jeszcze bardziej obywatelski. Aby przypominał bardziej swój modelowy pierwowzór rodem z Porto Alegre, gdzie mieszkańcy od lat 90. współdecydują o tym, na co wydawać pieniądze z budżetu miasta. Gdzie nie kładzie się nacisku na konkretne projekty, ale na potrzeby mieszkańców. Jakże celne są uwagi jednego ze współtwórców krakowskiego budżetu obywatelskiego – Przemka Dziewitka, który w wywiadzie dla [Krowoderska.pl](https://krowoderska.pl) mówi, że „BO powinien być dzielnicowy, a może nawet osiedlowy. Powinien skupiać się przede wszystkim na spotkaniach. Spotkania powinny być miejscem dyskusji, która prowadzi do rozwiązania problemów przy udziale animatorów”. I tu się w pełni zgadzam, jednak na przeszkodzie dalszych, głębszych zmian stoi prawo krajowe.

Nie zatrzymywać się w drodze do zmian

Bo o ile udało się przekonać władze Krakowa, aby więcej pieniędzy przeznaczać na zadania dzielnicowe, aby uszczelnić proces głosowania, o tyle odejście od plebiscytowego modelu wyłaniania zwycięskich projektów, jak również tworzenie BO na poziomie osiedli utrudniła nam nowelizacja przepisów na poziomie centralnym. I chociaż o krakowskim BO nadal można powiedzieć wiele słów krytycznych, nie zmienia to faktu, że jest to ta forma partycypacji społecznej, w której mieszkańcy Krakowa uczestniczą najaktywniej, że wchodzi z władzą w jakikolwiek dialog. Nie można zatrzymać się w drodze do kolejnych zmian w ramach BO, a zawieszenie go byłoby realizacją marzeń tych, którzy obwieszczali już wielokrotnie jego koniec. Moim zdaniem kilkaset zrealizowanych projektów (zielone skwery, siłownie, lekcje dla dzieci czy zajęcia dla seniorów) z poprzednich edycji jest świadectwem, że mieszkanki i mieszkańcy chcą mieć większy wpływ na swoje miasto, tylko trzeba przestać im w tym przeszkadzać.

Łukasz Maślona, radny miasta Krakowa i Ambasador BO